

Futurysta Gerd: zagrożenie ze strony sztucznej inteligencji jest takie, że uczyni nas bardzo leniwymi

[Wojciech Maroszek](#) 2 gru 17 10:00



Foto: Zuma Press

Inconnu - robot do przytulania, który ułatwia zasypianie

Możemy mówić o kilku rodzajach sztucznej inteligencji. Dziś jej rola sprowadza się jednak przede wszystkim do asystowania człowiekowi, podejmowania za niego prostych decyzji. O tym, co z tego wynika, jakim bogiem byłaby SI i dlaczego na razie stanowi większe zagrożenie dla żaby niż dla człowieka - rozmawiamy z futurystą Gerdem Leonhardem

Wojciech Maroszek, "Forbes": Twierdzi pan, że kolejne 20 lat przyniesie więcej zmian, niż przyniosło minione 300, a jednocześnie - że nie zajmuje się pan prognozowaniem, a tylko obserwowaniem tego, co dzieje się teraz. Jak to?

Gerd Leonhard: Bo czasem prognozowanie przenika się z

obserwowaniem bieżących wydarzeń. Owszem, zajmuję się przewidywaniem tego, co nastąpi, ale te przewidywania sięgają nie dalej, niż 5-7 lat w przyszłość. Można przewidzieć proste, oczywiste rzeczy, jak na przykład koniec ropy naftowej – i to jest bardziej analiza niż predykcja. To właśnie robię: patrzę na te oczywiste rzeczy i dokonuję analizy, co daje pewien obraz przyszłości. Nie staram się jednak wróżyć z fusów, patrzeć dalej, niż można zobaczyć.



Gerd Leonhard (źródło: <https://www.facebook.com/FuturistGerd/>), futurysta, prezes The Futures Agency, autor książki "Technologia vs. Człowieczeństwo".

Czyli nie mam pana prosić o namalowanie obrazka, jak będzie wyglądał świat za 20 lat, w 2037 roku?

To dużo czasu. Może prędzej za 10 lat...

Proszę.

W ciągu najbliższej dekady większość ograniczeń technologicznych zostanie pokonanych. Będziemy mieli nieograniczoną przepustowość, szybki internet na całym świecie. Materiały, z których tworzymy

urządzenia przenośne, będą sztuczne, zatem nie będziemy musieli zużywać surowców naturalnych do produkcji. Będziemy mieli inne niż dzisiaj źródła energii, dzięki czemu zniknie wiele ograniczeń, które widzimy dzisiaj. Przykładowo, dzisiaj jedziesz samochodem i odtwarzasz muzykę ze Spotify, ale wjeżdżasz na teren górzysty, gdzie tracisz zasięg, muzyka przestaje grać. Wkrótce nie będzie już miejsc, w których brakuje zasięgu.

To nie brzmi bardzo ekscytująco. A przecież podobno ludzkość jest na zakręcie. Co z tymi wszystkimi wielkimi zmianami, które mają nastąpić?

Choć ludziom żyjącym w wysoko rozwiniętych krajach może się to wydawać niepojęte, świat dzisiaj wciąż jest stosunkowo mało połączony. Są smartfony, jest internet – ale to dotyczy mniej niż połowy ludzkości. Jesteśmy na zakręcie, ale nie należy spodziewać się, że zmiana wydarzy się jak za wciśnięciem guzika. To proces. Wraz z tym, jak kolejni ludzie będą podłączeni do globalnej sieci, a oprócz ludzi – jeszcze więcej maszyn, będziemy tę wielką zmianę odczuwać coraz bardziej. Maszyny będą w stanie analizować coraz większe zbiory danych i zautomatyzować wiele procesów. Kiedy wszystko jest połączone, sztuczna inteligencja staje się bardzo pomocna w analizowaniu ogromnych zbiorów danych, które powstają w naturalny sposób.

Kiedy mówimy o sztucznej inteligencji, jaką inteligencję tak naprawdę mamy na myśli? Ludzie mają jej przynajmniej kilka rodzajów.

Podobnie jak w przypadku ludzkiej, jest i kilka rodzajów inteligencji sztucznej. Istnieje na przykład coś, co nazywamy IA, czyli intelligent assisant (inteligentny asystent – red.). Mówimy tu o oprogramowaniu, które uczy się samo i ulepsza – i tak na przykład jest z Gmailem, pocztą Google, która analizuje wszystkie nadesłane do nas wiadomości i coraz dokładniej wie, którym powiedzieć „nie”. Inne przykłady to synchronizacja sygnalizacji świetlnej czy koordynowanie lotów samolotów. Tego typu oprogramowanie to dziś 95 proc. tego, co nazywamy sztuczną

inteligencją. Pozostałe 5 proc. to sztuczna inteligencja o szerszych możliwościach, jak Deep Mind od Google, które może rozwiązywać skomplikowane problemy i odkrywać pewne rzeczy na nowo. Kiedy natomiast myślimy o dalszej przyszłości, mówimy przede wszystkim o AGI – artificial general intelligence (sztuczna ogólna inteligencja – red.). Na tym poziomie komputer wie nie tylko, jak grać w szachy, ale również jak rozmawiać z pięciolatkiem, jak się poruszać w przestrzeni. To już inteligencja dużo bardziej zbliżona do ludzkiej. Ludzie też są „ogólnie inteligentni”.

I to by było na tyle, jeśli chodzi o sztuczną inteligencję?

Jest jeszcze pojęcie sztucznej superinteligencji – komputery wspomagają się nawzajem, łączą się w sieci i ostatecznie zyskują nieskończoną moc obliczeniową. Wtedy nie ma limitów i pod pewnymi względami, taka sztuczna inteligencja staje się bogiem.

Dobrym czy złym?

Na pewno mogącym zdecydować, że nie chce, byś go wyłączył. Dlatego musimy już dzisiaj myśleć o takim programowaniu, by sztuczna superinteligencja szanowała fakt ludzkiego istnienia.

O jak odległej przyszłości mówimy?

Co do superinteligencji, nie wiem. Myślę natomiast, że za około 20 lat będziemy już mieli rzeczy, które będziemy mogli nazwać ogólnie inteligentnymi. Autonomiczny samochód to przykład inteligentnego asystenta, który jednak nie jest ogólnie inteligentny i w pewnych sytuacjach nie zachowa się tak, jak myślący człowiek, który w razie potrzeby jest w stanie złamać pewne zasady. Maszyna jest sztywno zaprogramowana – zasada to zasada, nie odróżnia dobrej od nieadekwatnej na dany moment.

Może więc trzeba nauczyć je łamać zasady?

Tego nie da się zrobić, ponieważ łamanie zasad wymyka się definicjom.

Na jezdni jest podwójna ciągła i żadnego samochodu, jest za to żaba. Możesz przekroczyć linię i nie zabić żaby. Autonomiczny samochód tego nie zrobi.

To stwarza zagrożenie dla żaby. Ale to nadal nic wielkiego. A co z narracją, że sztuczna inteligencja zagraża ludzkości?

Zagrożenie jest przede wszystkim takie, że technologia uczyni nas bardzo leniwymi. Już dzisiaj poniekąd to widać: zamiast uczyć się grać na instrumencie, kupujesz iPada i zostajesz dj-em. Nie ma w tym niczego złego! Tylko to trochę leniwe w porównaniu do tworzenia muzyki w klasycznym rozumieniu. Ludzie ze swej natury poszukują ułatwień i rzeczy lub ludzi, na których można delegować zadania. I znów: to nic złego, ale jeśli stosujemy to w kolejnych obszarach życia, sami stajemy się zautomatyzowani. Nie wychodzimy z domu, by kupić rzeczy, tylko wykonujemy kilka kliknięć i rzeczy są dostarczane pod drzwi.

Głupiejemy?

Nazwałbym to raczej obniżaniem kwalifikacji. Ale też stajemy się bardziej samotni, ponieważ zastępujemy ludzi – maszynami. Używając mediów społecznościowych stwarzamy dla siebie wrażenie, jakbyśmy się socjalizowali, ale to tylko marny substytut. Korzystanie zbyt często, zbyt intensywnie ze zdobyczy techniki, odczuwacza nas. Tracimy kontakt sami ze sobą i ostatecznie – czujemy się nieszczęśliwi.

Celem w rozwijaniu technologii jednak wydaje się to, by czyniła nas szczęśliwymi.

Technologia nie daje szczęścia, ale może dać przyjemność. Jeśli wstawię zdjęcie na Instagrama i przez chwilę poczuję się szczęśliwy, to w porządku. Ale kiedy całe życie obraca się wokół robienia tego, wtedy stajemy się nieszczęśliwi. Ludzki mózg jest zaprogramowany na łączenie się z innymi ludźmi, a nie z informacjami czy obrazkami. Wszystkie te rzeczy mogą być interesujące, ale nic więcej. Technologia stwarza pokusę życia w sztucznej rzeczywistości.

Ale też pozwala podejmować znacznie mniej decyzji, na przykład dzięki wspomnianym inteligentnym asystentom. To dobrze czy źle?

Trywialne decyzje podejmujemy cały czas. Nie mają one większego znaczenia, a jednak są konieczne – na przykład wezwanie taksówki. Maszyna może je z powodzeniem przejąć, zadanie będzie tak samo dobrze wykonane, a my oszczędzimy czas. Ale decyzje dotyczące stylu życia, związków, zdrowia... kiedy delegujemy je na maszyny, zasadniczo powierzamy nasz kierunek życiowy algorytmowi. W pewnym sensie to już się dzieje w przypadku Facebooka. Czytam sobie posty, które pojawiają się w strumieniu i nie wiem, że jakiś idiota z Rosji właśnie sprzedał mi fałszywą informację, specjalnie spreparowaną, żeby zmienić moje myślenie, mój kierunek. Im bardziej na to pozwalamy, tym bardziej jesteśmy programowani. Żeby pozostać sobą, pozostać ludźmi, musimy częściej przechodzić w tryb offline.

Niektórzy mówią, że ludzie są maszynami.

To kwestia filozoficzna, na pewno jednak nie jesteśmy takimi maszynami, jak samochód czy komputer. Nie funkcjonujemy w trybie 0-1, tylko na bardzo szerokiej skali. Maszyna nie zna czegoś takiego, jak „może”. Jesteśmy daleko od zrozumienia, czym jest świadomość i ostatecznie – człowiek. Może kiedyś zrozumiemy, ale ja tej prognozy się nie podejmuję.

Gerd Leonhard był gościem corocznego spotkania przedstawicieli sektora nieruchomościowego i finansowego (17. konferencji EMEA Real Estate Conference) zorganizowanego przez firmę doradczą PwC. W tym roku ta europejska konferencja, która zgromadziła blisko 300 inwestorów i specjalistów, odbyła się 14-15 listopada w Warszawie.